

Nie zasłużyliśmy na zmarłych

Gdy w wypadku samochodowym ginie trójka ludzi, mówimy, że stała się wielka tragedia.

A co powiedzieć, gdy w jednej chwili tonie 368 osób?

ROZMOWA Z
JAROSŁAWEM MIKOŁAJEWSKIM

pisarzem i dziennikarzem

GRZEGORZ NUREK: Olga Tokarczuk powiedziała niedawno: „Zakazałabym używania pięknego słowa »solidarność« społeczeństwu, które odmówiło pomocy uchodźcom”. Też tak uważasz?

JAROSŁAW MIKOŁAJEWSKI: Zgadza się z tą opinią Olgi. Uważam, że zupełnie nie zdajemy egzaminu. Usłyszałem, że polscy biskupi zgodzili się na utworzenie „korytarza humanitarnego” dla uchodźców. Nie wiem, czy to tylko niefortunne sformułowanie dziennikarza, czy coś więcej. Jak się może kapłan, biskup, „godzić” na to, aby pomagać? To chyba trzeba łączyć z zapowiadaną wizytą papieża w Polsce. Napisałem niedawno tekst wywołany listem księdza Lemańskiego do mnie, w którym zaproponował, że skoro polskie władze nie chcą przyjmować uchodźców z żywych, to zaoferujemy Sycylii i Lampedusie przyjmowanie martwych, nieboszczyków. Tu uprosi procedury. To było napisane w formie prowokacji, ale było niezwykle poruszające, co więcej - nie absurdatne, bo na Sycylii powstają ruchy, które modlą się, odstępują własne groby uchodźcom, których nie ma gdzie pochować. Porównajmy teraz stopień humanizmu tam i tutaj. Żyjemy - my Polacy i mieszkańcy Sycylii czy Lampedusy - pod tymi samymi sztydami, które zwierny chrześcijaństwem i kulturą śródziemnomorską. Kulturą śródziemnomorską szczylił się przez lata, podkreślaliśmy, że nie należymy do kultury azjatyckiej, tylko właśnie do śródziemnomorskiej. I teraz wystarczy, aby Ulysses przesiadł się do pontonu albo kutra i przestało nas to interesować? Chrześcijaństwo powinno odwoływać się do źró-



Imigranci przekraczają granicę chorwacko-węgierską

dła. Źródłem jest ewangelia i Chrystus. Nie jestem osobą wierzącą, ale nigdy nie pozwoliłbym się nazwać chrześcijaninem, gdybym nie odwoływał się do nauki Chrystusa. A on miał prosty przepis na to, co trzeba zrobić wobec innych i wskazywał klucz do najważniejszej kwestii dla prawdziwego chrześcijanina - czyli zbawienia. Jest u św. Mateusza ten słynny fragment, co powinno się zrobić głodnym, spragnionym, ubogim, więzionym, uchodźcom. I na końcu jest powiedziane, że któkolwiek wierzy, a zdaje się, że większość katolików w Polsce wierzy w zbawienie i potępienie, powinien rozważyć, co Chrystus powie na Sądzie Ostatecznym. Powie: „byłem głodny, a nie dałeś mi jeść”. Albo dalej. I niektórzy zostaną potępieni zgodnie z nauką tego samego Kościoła, który teraz odwołuje się do uchodźców. Nie mówię, że w calości. Istnieją znakomici kapłani - biskup koszaliński albo ksiądz Wierzbicki, który, gdy miałem spotkanie w Starym Teatrze, wstał i powiedział: „Będę się modlił za Polskę, aby przyjęła uchodźców, bo to wzbogacenie naszej kultury, naszego człowieczeństwa”. Propozycja księdza Lemańskiego jest znakomita, tylko myśmy nie zasłużyli na zmarłych. Aby na nich zasłużyć, musielibyśmy pomagać żywym.

W twojej książce „Wielki przypływ” znalazł się też opis wizyty na cmen-

tarzu na Lampedusie, który w części jest pod wezwaniem Jana Pawła II. I na tym cmentarzu chowają tych, którzy utonęli. Symboliczne.

- Coraz więcej osób w kręgu watykanistów mówi, że dopuszczamy się zdrady wobec nauki Jana Pawła II. On przecież mówił wielokrotnie, że uchodźcom trzeba pomagać. Nauczanie miłosierdzia przez papieża Franciszka jest urzeczywistnieniem, kontynuacją i rozwinięciem treści zawartych w encyklice „Dives in misericordia” Jana Pawła II. U nas bez przerwy słychać, że uchodźcy przyjadą i nas zislamizują, że będą kłopoty”. A tam na południu Włoch jest konfrontacja z rzeczywistością, tam ma czas na lęki. Lampedusa to przepiękna wyspa, 50 lat temu miejscowi rybacy stali się operatorami turystycznymi. Ludzie, którzy żyli z turystyki, na skutek rozpowszechnianych informacji, że w przybrzeżnych wodach pływają trupy, że nie warto tam wypoczywać, popadli w kłopoty. Tracą klientów, gości. Ale ani przez moment nie przestali pomagać uchodźcom. Jeśli mają jakieś pretensje, to do władz włoskich i do Europy - o niedostatek solidarności. Widziałem mężczyznę, który zobaczył w oddali kształt przypominający ciało (okazało się, że to była boja). Skoczył do wody bez zastanowienia, nie bacząc na to, że w kieszeniach miał dokumenty i portfel. Co możemy zrobić w Polsce? Stworzyć jakiś duchowy ek-

wiwalent nauczania ratownictwa medycznego. I wpajać rodakom, że zostawić potrzebującego bez pomocy to obciach. Trzeba stworzyć kulturę, w której mówienie o uchodźcach w kontekście „pierwotników” (jak w wypowiedziach prezesa Kaczyńskiego) stanie się czymś wstydliwym. Aby powszechne było piętnowanie spalania kukły Żyda we Wrocławiu. W TVN24 pokazywano sondaż, w którym ponad 80 proc. respondentów opowiedziało się za zwracaniem i odsyłaniem łodzi z uchodźcami. Moja książeczka dla dzieci „Wędrownka Nabu” stawia sobie za cel wytłumaczenie, że nie można tych łodzi odsyłać, bo to trochę tak, jakby ktoś uciekł przed mordercą, trafił do ciepłego schronienia i usłyszał, że każemy mu wracać w ramiona mordercy. Gdy w wypadku samochodowym ginie trójka ludzi, mówimy, że stała się wielka tragedia. A co powiedzieć, gdy w jednej chwili tonie 368 osób? Bo tak było 3 października 2013 roku. Gminy sycylijskie zadeklarowały: „my weźmiemy kilkanaście ciał i pochowamy na swoich cmentarzach”. Rozdysponowano ciała. Dziś mówi się, że może to był błąd. Może trzeba było stworzyć jedno wielkie cmentarzysko i ich wszystkich pochować w jednym miejscu. Może to by wstrząsnęło ludźmi?

Jesteś pierwszy raz gościem Festiwalu Kultury Żydowskiej w Krakowie. Tematem przewodnim będzie

diaspora. Czytamy w credo festiwalu: „to my tworzymy diasporę; wieczni tułacz, uchodźcy”.

- Bo to jeden z najważniejszych tematów dzisiaj. Nomadyzm pojawiał się podczas niedawno zakończonego Festiwalu Miłosza i teraz będzie obecny podczas Festiwalu Kultury Żydowskiej. Dramat imigrantów na świecie jest tematem numer 1. Być może chrześcijaństwo w Polsce powinno się odchrzcić i ponownie być ochrzczonymi już ze świadomością, do czego chrzest zobowiązuje. Nazywamy wartości, ale czy ich przestrzegamy? Dwa lata temu obserwowaliśmy w Austrii straszne nastawienie Austriaków do uchodźców. Wtedy kardynał arcybiskup Wiednia Christoph Schönborn powiedział: wyciągnijcie do imigrantów rękę. I nagle uchodźcy zobaczyli na dworcu tabliczki: Welcome, pozdrowienia. Ludzie dawali im wodę i żywność. Rozmawiałem z tymi uchodźcami. Mówili: „ten gest przyjaźni jest dla nas najważniejszy, sprawia, że czujemy się traktowani godnie”. A w Polsce którego z hierarchów stać byłoby na taki gest? Potrzebny jest kolejny Kongres Kultury, podczas którego powiemy sobie, jakie wartości są dla nas ważne. I że papież, który przyjeżdża do Polski, ujmie się za księdzem Lemańskim, który przestrzegal, aby nie być antysemitami, ale czcić ofiary innej wiary.

Za rzędem liczb kryją się osobiste dramaty. Która z historii imigrantów była dla Ciebie najbardziej wstrząsająca?

- Człowieka, który uciekł z bombardowanego Aleppo w Syrii. Wykształcony, po studiach. Zapłacił przemytnikom, aby przetrzucił go łodzią wraz z rodziną do Europy. Gdy już był blisko od brzości, przemytnicy uznali, że łódź jest przeciążona i zaczęli wyrzucać do morza bagaże uchodźców. Wyrzucili, i to na tyle daleko od łodzi, że już nie się nie dało zrobić, jego plecak. W plecaku była insulina dla jego chorej na cukrzycę córceczki. Pozbawiona leku, zmarła po trzech dniach pływania po morzu. ☉

ROZMAWIAŁ GRZEGORZ NUREK

Podczas Festiwalu Kultury Żydowskiej, który odbędzie się w Krakowie w dniach 25.06-3.07 i nad którym „Gazeta Wyborcza” objęła patronat, spotkamy się z Jarosławem Mikołajewskim dwukrotnie: weźmie udział w debacie Obcy-Nieobcy (26.06 o godz. 18 w CKŻ) oraz spotkaniu autorskim Wielki przypływ (27.06 o godz. 18 w CKŻ, ul. Meiselsa 17).